



WIEJSKIE UNIWERSYTETY MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

PALĄCA SPRAWA

Sprawą uniwersytetów wiejskich ogromnie się w ostatnich czasach w Polsce zainteresowano. Zainteresowanie to ma dwojaki charakter: z jednej strony konserwatyści i ziemianie rzucają gromy na kierunek wychowawczy tych placówek, rzekomo światoburczy, antyreligijny i wręcz rewolucyjny.

Tej stronie dzielnie sekundują różni korsarze grasanci gazeciarscy, pożeracze sensacji, papierowi obrońcy religii. Z drugiej strony ludzie postępowi zastanawiają się rzeczowo i istotnie nad tym, czym w istocie uniwersytety wiejskie być powinny i na jakiej drodze, w jaki sposób należałoby je upowszechnić, by jak najgęstsza siecią pokryły wieś.

Pierwszą z tych stron zajmować się nie będziemy — dlatego, że już wszystkie „ciosy“ prasy konserwatywnej odparowaliśmy bez wysiłku i wcale skutecznie, a ponad to dlatego, i to jest bodajże najważniejsze, że wieś w swoim młodym pokoleniu zdaje już sobie całkowicie sprawę z faktu zmniejszania się zachowawczych wpływów wszelakiej konserwy na wsi, któraby chciała, nic nie wnosząc, jedynie przewodzić ze szkodą dla chłopskiej, ze wszechmiar palącej sprawy. Młode pokolenie wie dobrze, że ten najwięcej krzyczy, kto jest słaby i na ten właśnie papierowy krzyk — odpowiada zwielokrotnionym wysiłkiem w codziennej pracy i coraz liczniejszym wstępowaniem do postępowych uniwersytetów wiejskich.

Zajmiemy się natomiast drugą stroną, łamiąc sobie dziś głowy, jak to dobro, które płynie z tych pożytecznych placówek wychowawczych, rozszerzyć na całą Polskę. Wydaje nam się, że trzy sprawy wyłaniają się spośród głosów nad uniwersytetami wiejskimi, a mianowicie są to zagadnienia: 1) celów wychowawczych, 2) programów i 3) nauczycieli - wychowawców.

Jeżeli chodzi o cele wychowawcze uniwersytetów postępowych, to te naogół nie powodują wielkich rozbieżności. Mniej więcej wszyscy godzą się

z tym, iż uniwersytet ma budzić młodzież do pracy czynnej, społecznej we własnym środowisku, by je rozwijać, podnosić. Byłaby to więc realizacja szczerzenia idei **przodownictwa**. I istotnie setki młodzieży opuszczającej uniwersytet pracuje po jego opuszczeniu w swojej wsi praktycznie i pożytecznie w dziedzinie oświatowej, spółdzielczej, samorządowej itd.

Przeważnie też większy nacisk kładzie się właśnie na owe budzenie, niż na umiejętności praktyczne w wymienionych już wyżej dziedzinach pracy wiejskiej. I tu wytwarza się niejednokrotnie pewna krańcowość, polegająca na tym, że wmawia się w tych przyszłych przodowników, iż urosli oni w pewnym sensie do roli apostołów, filozofów, nadludzi, którzy mają żyć własnym życiem wewnętrznym i przewodzić.

W następstwie takiego stanu rzeczy powstają wypaczenia: chłopiec czy dziewczyna wraca na wieś i tu bardzo szybko załamują się, gdyż wykazując naprawdę wspaniałe przygotowanie do dyskusji na różne filozoficzne, socjologiczne, czy gospodarcze tematy, nie umie nic pożytecznego na wsi zrobić, dokonać czegoś, co namacalnie podnosiłoby wieś na wyższy poziom.

Tymczasem w uniwersytecie winno się obok budzenia specjalnie kultywować pracę, umiejętności, tak konieczne i ogromnie przydatne w późniejszej, przodowniczej pracy. Na nią też należałoby położyć duży nacisk w programach, które, jak to wykazuje wydawnictwo „Wiejskie Uniwersytety w Polsce“ (wyd. „Przodownik Wiejski“, W-wa 1937) są bardzo różnorodne pod tym względem — w jednych z nich dano więcej miejsca na zagadnienia ideowe i ogólnoludzkie, w drugich zaś wydatniej zajęto się zagadnieniami pracy i gospodarki.

I wogóle czas w tej dziedzinie na pewne ustalenia. Wszak minęło już kilkanaście lat od założenia w Polsce pierwszych uniwersytetów ludowych. Do

tej pory ciągle się jeszcze u nas eksperymentuje. Stan ten jest wprawdzie spowodowany rozbieżnymi ideami, przyświecającymi kierownictwom tych placówek wychowawczych, przynależnością do różnych towarzystw, prowadzących je itd. Ale jest już największa pora, by programy do pewnego stopnia ujednolicić. Nie należy tego, oczywista, rozumieć jako przekreślenie indywidualności kierownictwa i wykładających, ale sprawę tę trzeba tak rozwiązać, by znaleźć pewną podstawę zasadniczą, jednolitą i na niej cały program zbudować.

Tym bardziej kwestia ta jest paląca, gdy się zważy na konieczność upowszechnienia uniwersytetów, których potrzebę docenia wieś, dzięki czemu z inicjatywy społecznej chłopów powstaje co rok po kilka nowych placówek. Inicjatywa ta spotyka się z gorącym poparciem serdecznego przyjaciela wsi p. min. Juliusza Poniatowskiego, dzięki któremu kilka uniwersytetów wiejskich skupia się już pod jednolitym kierownictwem Tow. „Przodownik Wiejski“. Winno ono rozszerzyć swą działalność i na inne nowopowstające uniwersytety, aby tą drogą można było wyżej wymienione ujednoczenie programu przeprowadzić.

Byłoby to ogromnie pożyteczne. Eksperymentowanie bowiem jest zawsze pożyteczne, ale nie może ono trwać zbyt długo. Byliśmy świadkami różnych doświadczeń w szkolnictwie ogólnokształcącym. Trwały one od momentu odzyskania Niepodległości. Doprowadziły wprawdzie do reformy szkolnictwa, ale jaki charakter będzie ona posiadać wobec licznych i zasadniczych niedomagań, to naprawdę jeszcze obecnie nie wiemy. A ile w tym czasie nauczycielstwo przeżyło, zmieniając metody, nie będąc pewne co do jutra w zakresie sposobów nauczania, w ciągłej trosce czy znowu się coś nie zmieni!

Ważną sprawą, związaną z programem jest jego wykonanie. Gdy się czyta tematy programów uniwersytetów wiejskich, to uderza nas powaga i ogrom zagadnień, które ma młodzież rozważać. Ale jednocześnie powstaje obawa, że w tak krótkim (pięciomiesięcznym) czasie, nie podobna, gruntownie wysuniętych problemów omówić. Liczne głosy i wychowanków i nauczycieli domagają się przedłużenia

okresu pobytu w uniwersytecie do dziesięciu miesięcy.

Znane są argumenty przeciwników przedłużenia czasu nauki w uniwersytecie, z jednej strony chodzi tu o zmniejszenie kosztów utrzymania młodzieży, która jest przeważnie niezamożna, z drugiej zaś strony wysuwana jest paląca potrzeba kształcenia i to w krótkim czasie jak najliczniejszych rzesz przodowników. Ale sądzymy, że **jakość** wychowanków winna wziąć niewątpliwie górę nad **ilością**.

Trzecią ogromnie ważną sprawą, to wychowawcy - nauczyciele, wykładający w uniwersytetach. Słyszcy się głosy, że grono pedagogiczne, to wszystko. Dużo jest racji w tym powiedzeniu. Żaden bowiem z nauczycieli pracujących w szkolnictwie ogólnokształcącym nie ma tak ogromnej odpowiedzialności za utrwalanie idei wiedzy i pracy w wychowankach, i nie styka się z tak rozległymi i różnorodnymi zagadnieniami, jak nauczyciel w uniwersytecie. Człowiek ten musi obok wybitnego znawstwa swej specjalności znać życie.

Pytania bowiem zadawane przez wychowanków wymagają niejednokrotnie własnych przeżyć, doświadczeń, porad. Ale przede wszystkim musi to być pedagog, który odda się swej pracy w uniwersytecie całą duszą, który prócz należytego przygotowania naukowego i pedagogicznego, będzie miał zamiłowanie i wiarę w ideę, którą utrwała w duszy swych słuchaczy.

Dotychczasowa, uwarunkowana dzisiejszą przejściową rzeczywistością, przypadkowość w doborze grona pedagogicznego przyczynia się niejednokrotnie do mniejszych osiągnięć wychowawczych, niżby należało się spodziewać. Dlatego też należy w najbliższym czasie powołać do życia narazie pewne kursy, a później specjalny zakład kształcenia nauczycieli uniwersyteckich.

Wyraźne sprecyzowanie roli uniwersytetów wiejskich, ustalenie programów opartych na jednolitej podstawie wychowawczej i kształcenie nauczycielstwa — oto zadania, od rozwiązania których zależy przyszłość uniwersytetów wiejskich.

red.

W I O S E N N Y W I A T R

Na szybach okien
wiatr
gra —
ciągnie smykami po szkłe,
świszcze, gwizdże
wiatr —
flet —
gra — —

Ciężkim szumem ugina,
siecze, siecze powietrze
mietlistemi drzewami
na wietrze — —

W okiennice zastukał palcami,
runął bębniem o ściany,
gdzieś zabrzączał, zadzwonił —
hula wiosną pijany,

wali bębniem o ściany,
zerwał się, rwie, coś goni — —

Gwizdże, wodę rozbija
kopytami stu koni —
jego droga! — niczyja! —
pocwałował po polu,
świsnął szumem, pogonił,
trzaska w chróstach — gdzieś w dole — —

Runął dechem, wichurą,
poprzez drzewa, ku chmurom
porwał, stłamsił, potargał —
świsnął, huknął, gra — zagrał —
gra —
gra w słońcu
wiosenny, południowy wiatr.

Czesław Ciepliński

KAZIMIERZ STAŃCZYKOWSKI

(W PIERWSZĄ ROCZNICĘ ZGONU)

W dniu 31.V br. upływa rok od śmierci ś. p. Kazimierza Stańczykowskiego.

Wiemy, kim był zmarły w dziele tworzenia Ruchu Młodowiejskiego i upowszechnienia naszej idei w Polsce.

Przed rokiem żegnaliśmy się z Nim na cmentarzu Powązkowskim, oddając Jego ciało ziemi, a w „Siewie Młodej Wsi“ poświęcając wspomnienie w słowach urwanych, bo dusił je świeży ból.

Dziś po rocznym okresie, gdy stajemy nad Jego mogiłą, daleko pełniej uświadamiamy sobie Jego wartość, jako Przodownika naszej wsiowej, gromadzkiej roboty i jako Człowieka, który nigdy nie spoczął w marszu do realizacji wytkniętych przez nas ruch ideałów.

Ś. p. Kazimierz Stańczykowski należał do tej młodzieży, która, wzięwszy czynny udział w obronie granic Polski w 1920 r. przed najazdem bolszewickim, zdjawszy mundur wojskowy, natychmiast zabrała się do pracy społecznej, postępowej, demokratycznej i narodowej.

Wyszedłszy ze wsi, widział straszliwe niedomagania oświatowe i gospodarcze swego rodzimego środowiska i postanowił wspólnie z gromadą przyjaciół i kolegów poświęcić się pracy społecznej.

Rozpoczął ją już na ławie gimnazjalnej, w stowarzyszeniach samopomocowych młodzieży szkół średnich, a później wstąpiwszy na wyższą uczelnię — szybko, dzięki zdolnościom i pracy wybija się na czoło działaczy społecznych wśród młodzieży akademickiej na terenie swojej uczelni, jako Prezes Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu Warszawskiego, a na terenie szerszym — jako prezes Ogólnopolskiego Związku Akademickich Kół Prowincjonalnych, które stworzył wspólnie ze Stanisławem Gieratem, ówczesnym wiceprezesem tejże organizacji.

Związek ten miał na celu wiązanie akademika ze środowiskiem, z którego wyszedł i pracę społeczną w nim, oraz w miarę możliwości udostępnienie ludzkich warunków egzystencji tej akademickiej młodzieży chłopskiej i robotniczej, która pozostawała w miastach uniwersyteckich bez środków do życia i studiów.

Tej pracy samopomocowej oddawał się ś. p. Kazimierz z całym zaparciem. Pracując w biurze na

chleb i studiując jednocześnie na wydziale prawnym U. W., cały wolny czas oddawał tak ukochanemu przez się wysiłkowi.

Trzeba było Go widzieć w tym czasie, gdy na zebraniach, konferencjach i zjazdach terenowych tworzył wspólnie z kolegami trwałe podstawy pod budowę domów akademickich, które dziś po wielu latach stały się prawdziwymi pałacami w stolicy. Zmizerowany, niewyspany, opanowany jedyną chęcią pomocy dla drugich, nie pamiętał o sobie, o zdrowiu, życiu dla siebie. W każdą najmniejszą pracę kładł całego siebie, oddawał się jej bez reszty.

Jakże to błyszczały wówczas Jego niebieskie oczy, ile ognia, niezrównanej werwy, zapału widać było w jego twarzy, ruchach.

Nie wierzących w sprawę przekonywał, skłóconych godził, idących w różne strony jednoczył w wysiłku.

A każde Jego posunięcie organizacyjne cechowała powaga, wybieganie myślą naprzód, ogarnianie szerokiego horyzontów, upowszechnienie i utrwalenie idei dobra społecznego.

Zarówno w pracy na terenie Samopomocy młodzieży akademickiej, jak i później w naszych szeregach, jako wiceprezes C. Z. M. W. i prezes Warszawskiego Woj. Związku Młodej Wsi, wykazywał pełną godność, honor, czysty, kryształowy charakter. Nigdy nie szedł na kompromis tam, gdzie nie pozwalało mu na to sumienie, ten wewnętrzny głos, którego słuchał przez całe życie: nigdy nie zdradził idei dla taktyki.

Z nieprzeciętnymi wartościami umysłowymi łączył serdecznie umiłowanie Sprawy i Człowieka. Gdy przyszło kogoś bronić, pomóc w ciężkiej sytuacji, stawał do tego z równym jak w pracy społecznej, zapałem. Chodził, telefonował dotąd, dopóki złemu nie zaradził. Krzywd osobistych, uraz nie pamiętał.

Z nieprzeciętnymi wartościami umysłowymi łączył serdecznie umiłowanie Sprawy i Człowieka. Gdy przyszło kogoś bronić, pomóc w ciężkiej sytuacji, stawał do tego z równym jak w pracy społecznej, zapałem. Chodził, telefonował dotąd, dopóki złemu nie zaradził. Krzywd osobistych, uraz nie pamiętał.

— Wierzę w człowieka — powtarzał często — wierzę, że ludzie mogą się zmieniać wewnętrznie.

I tej wiary, wiary w człowieka, nie zabił w nim nikt i nigdy. Do końca życia. W niej to, tej najcudniejszej ostoji człowieczego życia, znajdował źródło Jego optymizm, którym promieniował dookoła — w uśmiechu, mowie, uścisku serdecznym dłoni zawsze niezawodnej, uczynnej.

Jakże bardzo chciał jeszcze pracować, gdy odchodził! I jakże nam, współtowarzyszom wspólnego



Kazimierz Stańczykowski z córeczką Anią w swojej wsi rodzinnej — Idzikowicach (Opoczyńskie)

marszu ku Polsce Chłopskiej boleśnie było spłacać na wieczny spoczynek te drogie, młode ręce, które czynić chciały, a śmierć je tak bardzo zawczasie, na zawsze unieruchomiła!

* * *

Nie ujrzą Cię już na ścieżce życia Twój najbliżsi — żona, córeczki — i nas osierociła gromada.

ORGANIZUJEMY WYSTAWY GROTTGERA

Urządzona w Warszawie z początkiem r. b. podczas obchodu 75-lecia Powstania Styczniowego, wystawa Grottgerowska nie spełniła swego zadania. Tylko mała część ludności stolicy mogła oglądać arcydzieła Grottgera.

Aby tę nieśmiertelną w obrazach Grottgera historię Powstania Styczniowego upowszechnić w najszerszych sferach społeczeństwa, powstała myśl wydania albumu, który by nie tylko stał się ozdobą naszych mieszkań, ale by służyć także mógł do urządzenia wystaw Grottgerowskich w całym kraju.

Album taki ukazał się, jako wydawnictwo Towa-

NA BUDOWĘ DOMU CHŁOPSKIEGO ZŁOŻYLI:

Spółdzielnia Mleczarska 5 zł. Kółko Rolnicze 2 zł. Koło Młodej Wsi 2 zł. Grysiwicz Antoni 2 zł. Sienkiewicz Jan 2 zł. Grzeszkowiak Stanisław 2 zł. Cheptowicz Kazimierz 2 zł. Niedźwiedzki Wiktor 2 zł. Piekielun Edward 0,50 zł. Stanisłówna Janina 0,50 zł. Małski Władysław 10 zł. Kłóś Edward 5 zł. Michałowski Jan 1 zł. Kłóś Józef 1 zł. Juskiewicz Stanisław 1 zł. Zarzycki Aleksander 3 zł. Kot Stanisław 0,50 zł. Miłaszewicz Michał 1 zł. Jurołajś Adolf 1 zł. Stanisz Konstanty 0,30 zł. Hryniewicz Ksawery 2 zł. Płonka Jan 1,20 zł. Kozak Konstanty 0,50 zł. Członkowie K. M. Wsi 2,90 zł. Poczobut Aleksander 0,50 zł. Wołosewicz Stanisław 1 zł. Podczasiak Jan 2 zł. Waszkiewicz Michał 0,50 zł. Kalinowska Irena 0,50 zł. Sienkiewicz Ludwik 1 zł. Drozdowski Czesław 0,50 zł. Chlusewicz Edward 0,50 zł. Szabunio Stefan 0,50 zł. Słuka Aleksander 1 zł. Kasa Spółdzielni 5 zł.

HENRYK SIENKIEWICZ

JANKO MUZYKANT

(Dokończenie)

Ach! Wszystko było śliczne i prawie czarodziej-skie: Janek też patrzył coraz chciwiej. Przykucnięty w łopuchach, z łokciami, opartymi o chude kolana, z otwartymi ustami, patrzył i patrzył. To strach zatrzymywał go na miejscu, to jakaś nieprzewyciężona chęć pchała go naprzód. Czy czary jakie, czy co?... Ale te skrzypce w jasności czasem zdawały się przybliżać, jakoby płynąc ku dziecku. Czary, wyraźnie czary! Tymczasem wiatr powiał; zaszumiały cicho drzewa, załopotwały łopuchy, a Janek jakoby wyraźnie usłyszał:

— Idź, Janku! W kredensie niema nikogo... idź, Janku!...

Nie wypatrzą Cię już szyby okien Twego domu, ani dziś, ani jutro, ani za rok... Tylko drzewa będą Ci szumieć pieśń o wiosnie, wiosnie czynu, którą zawsze w piersiach tak gorąco, żarliwie nosiłeś.

A my tę wiosnę w sercach młodych siejemy i — choćby nie wiem co — zasiejemy.

l.

rzystwa Przyjaciół Weteranów 1863 r., które łącząc wzniosłe cele z pożytecznymi przeznaczyło dochód z jego rozprzedaży na Dom Wdów po Weteranach 1863 r., ten najpilniejszy obecnie cel w dziedzinie opieki nad weteranami.

3 grupy obrazów: „Warszawa“, „Polonia“ i „Wojna“, wykonane artystycznie rotograviurą na 200-gramowym, bezdrzewnym kartonie, każdy o rozmiarach 35 × 50 cm. — tworzą ten album zatytułowany „Rok 1863 w 29 planszach Artura Grottgera“.

Mieszczą się one w trwałej oprawie i są tak związane grzbietami, że mogą być wyjęte i rozwieszane na ścianach, tworząc piękną wystawę, łatwo przenośną. Wystawy tych obrazów urządzają wszystkie Powiatowe Związki Młodej Wsi i Koła Młodzieży, obracając z niej dochód na swoje cele lokalne po pokryciu kosztu albumu, którego cena wynosi zł. 60, w oprawie, zaś 54 złote bez oprawy. Nie trzeba dowodzić, czym będą dla każdego pokolenia polskiego obrazy Grottgera, jak doniosłą rolę odgrywają w wychowaniu obywatelskim, jak ważnym są czynnikiem w budzeniu ducha żołnierskiego.

Oto co piszą o nich dwaj Najwyżsi Dostojnicy Państwa Polskiego w swych autografach, ofiarowanych dla wydawnictwa tego albumu:

„CYKLE GROTTGERA, TO DZIEŁO NIE-SMIERTELNE, ZRODZONE Z NAJCZYSTSZYCH ŹRÓDEŁ UMIŁOWANIA OJCZYZNY, OPIEWAJĄCE RYCERSKĄ EPOPEJĘ POWSTANIA STYCZNIOWEGO“

I. MOŚCICKI

„GROTTGER NIE TYLKO NAUCZYŁ NAS STYLU EPOKI 63 ROKU.

Noc była widna, jasna. W ogrodzie dworskim nad stawem słowik zaczął śpiewać i pogwizdywał cicho, to głośniej: „Idź! Pójdź! Weź!“. Lelek poczciwy cichym lotem zakreślił się koło głowy dziecka i zawołał: „Janku, nie! nie!“. Ale lelek odleciał, a słowik został, i łopuchy coraz wyraźniej mruzczały: „Tam nie ma nikogo!“. Skrzypce rozpromieniły się znowu...

Biedny, mały, skulony kształt zwolna i ostrożnie posunął się naprzód, a tymczasem słowik cichuteńko pogwizdywał: „Idź! Pójdź! Weź!“.

Biała koszula migotała coraz bliżej drzwi kredensowych. Już nie okrywają jej czarne łopuchy. Na progu kredensowym słychać szybki oddech chorych piersi dziecka. Chwila jeszcze, biała koszulka znikła, już tylko jedna bosa nóżka wystaje za progiem. Napróżno, lelku, przelatujesz jeszcze raz i wołasz: „Nie!

SĄDZĘ, ŻE ŻADEN Z PLASTYKÓW ŚWIATA NIE ODDAŁ SWEMU NARODOWI TAK WIELKICH USŁUG MÓWIĄC MU O KŁĘSCIE, A BUDZĄC WOŁĘ ZWYCIĘSTWA“.

EDWARD ŚMIGŁY-RYDZ

Akcję Towarzystwa Przyjaciół Weteranów poparły wszystkie Ministerstwa oraz władze naczelne organizacji i zrzeszeń społecznych.

Zamówienia na obrazy (odbitki) należy kierować

do Kół Związku Młodej Wsi, które posiadając odpowiednie deklaracje do wypełnienia, udzielą należyście wszystkich informacji związanych z organizowaniem wystaw obrazów Grottgera na terenie wsi.

Zarząd Główny C. Z. M. W. wzywa wszystkie swe Oddziały i Koła do organizowania wystaw Grottgerowskich, a przede wszystkim jako pierwszy etap tej pracy do zebrania zamówień na obrazy (odbitki) od wszystkich kierowników szkół oraz od osób, które na prośby delegatów poparą naszą akcję i wyrażą chęć zakupienia albumów Grottgerowskich.

ZJAZD W. Z. M. W. W WARSZAWIE

W dniu 19 czerwca rb. odbędzie się Doroczny Zjazd delegatów K. M. W. z terenu województwa Warszawskiego.

Program Zjazdu:

godz. 9 — 9.30 — Zbiórka w lokalu przy ul. Kopernika 30;

godz. 11 — Rozpoczęcie obrad.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie i przemówienia powitalne.
2. Przyjęcie protokołu z poprzedniego Zjazdu.
3. Przyjęcie też w sprawie „Organizacji i kultury wsi“.
4. Sprawozdania: a) Zarządu, b) Komisji Rewizyjnej, c) Sądu Koleżeńskiego.
5. Plan pracy i preliminarz budżetowy na 1938/39.
6. Dyskusja.
7. Przyjęcie wniosków i uchwał Walnego Zjazdu.
8. Wybór Władz Związku: a) 1/3 członków Zarządu, b) Komisji Rewizyjnej, c) Sądu Koleżeńskiego.
9. Wybór delegatów na Walny Zjazd CZMW.
10. Wolne wnioski.

UWAGA! Delegatami w/g § 18 statutu WZMW. na Zjazd Wojewódzki z ogniw terenowych są: Prezesi Kół lub ich zastępcy, delegaci Oddziałów Gminnych po jednym od każdego oddziału, delegaci Oddziałów Powiatowych po trzech od każdego oddziału. Delegaci

winni mieć legitymacje członkowskie na 1938 r., oraz pisemne upoważnienie Zarządów Związków, które ich wysyłają na Zjazd.

Zarząd Związku Młodej Wsi
Wojew. Warszawskiego.

ROCZNA SZKOŁA PRZYSPOSOBIENIA SPÓŁDZIELCZEGO

Zwracamy uwagę młodzieży zainteresowanej sprawą pracy zawodowej w spółdzielniach na Roczną Szkołę Przynoszenia Spółdzielczego dla Dorosłych w Warszawie (ul. Pankiewicza 3).

Do Szkoły tej przyjmowani są mężczyźni w wieku od 18 do 30 lat po ukończeniu szkoły powszechnej. Zapisy na rok szkolny 1938/39 już się rozpoczęły. Podania o przyjęcie wraz z odpowiednimi dokumentami przyjmowane są do 20 czerwca. Nauka rozpoczyna się 15 września i trwa do 15 czerwca. Kandydaci przyjmowani są na podstawie dostarczonych dokumentów. Kandydaci z praktyką spółdzielczą mają pierwszeństwo w przyjęciu. Szczegóły zawarte są w prospekcie, który otrzymać można bezpłatnie w sekretariacie szkoły ul. Pankiewicza 3 (naprzeciw Dworca Głównego) codziennie w godzinach 10—14, w środy i piątki również w godzinach 16—18. Na życzenie sekretariat wysyła prospekty pocztą.

Adres szkoły: Warszawa — Śródmieście, ul. Pankiewicza 3 (tel. 9-83-35).

Nie! — Janek już w kredensie. Zagrzechotały zaraz ogromnie żaby w stawie ogrodowym, jak gdyby przestraszone, ale potem ucichły. Słowik przestał pogwiżdzywać, łopuchy szemrać.

Tymczasem Janek czołgał się cicho i ostrożnie, ale zaraz go strach ogarnął. W łopuchach czuł się jakby u siebie, jak dzikie zwierzątko w zaroślach, a teraz był jak dzikie zwierzątko w pułapce. Ruchy jego stały się nagle, oddech krótki i świszczący, przytem ogarnęła go ciemność. Cicha letnia błyskawica, przeleciawszy między wschodem i zachodem, oświeciła raz jeszcze wnętrze kredensu i Janka na czworakach przed skrzypcami z głową zadartą do góry. Ale błyskawica zgasła, księżyc przesłoniła chmurka, i nic już nie było widać ani słycać.

Po chwili dopiero z ciemności wyszedł dźwięk cichutki i płaczący, jakby ktoś nieostrożnie strun dotknął — i nagle... Gruby jakiś, zaspany głos, wy-

chodzący z kąta kredensu, spytał gniewliwie: — Kto tam? Janek zataił dech w piersiach, ale gruby głos spytał powtórnie: — Kto tam? Zapałka zaczęła migotać po ścianie, zrobiło się widno, a potem... Ech! Boże! Słycać kłątwy, uderzenia, płacz dziecka, wołanie: „O, dla Boga!“, szczekanie psów, bieganie światła po szybach, hałas w całym dworze...

Na drugi dzień biedny Janek stał już przed sądem u wójta. Mieliz go tam sędzić, jako złodzieja?... Pewno. Popatrzyli na niego wójt i ławnicy, jak stał przed nimi z palcem w gębie, z wystrzeszczonymi, zalekłymi oczyma, mały, chudy, zamorusany, obity, nie wiedzący, gdzie jest i czego od niego chcą... Jakże tu sędzić taką biedę, co ma lat dziesięć i ledwo na nogach stoi? Do więzienia ją posłać, czy jak?... Trzebaż przytem mieć trochę miłosierdzia nad dziećmi. Niech go tam weźmie stójka, niech mu da różgą, żeby na drugi raz nie kradł i cała rzecz.

— Bo pewno!

TROCĘ O JARMARKACH...

Od wczesnego rana tłumnie zjeżdżają się ludzie, spędzając na sprzedaż trzodę chlewną, krowy, konie, zwożąc zboże, drób itp.

Dzień jarmarczny jest dniem bardzo oczekiwanym na wsi. Zdaje się ludziom, że tam właśnie a nie gdzieindziej można nabyć lub zbyć swoje towary. Są i tacy ludzie, którzy chodzą na jarmarki z nawyku, lub dla rozrywki, aby tam spędzić czas, waleśając się po rynku, ucząc się oszustwa i przysłuchując się ordynarnie prowadzonym targom. Jakież przykre wrażenie robią na nas stragany i przekupnie ze swymi towarami rozpostartymi na bruku w koszykach, beczkach, pudełkach itp.

A nad tym wszystkim unosi się kurz, gromady much i innych owadów.

Na jarmarku nie można mówić o czystych produktach, często wzięte są one po kilkanaście kilometrów w złym opakowaniu i na niezakrytych wozach. Towary te mają małą wartość a sprzedawane są na rynku jako dobre. Oszustwo na jarmarku nie ma granic, złodziei kieszonkowych i innych nie

brakuje. Handel prowadzą przeważnie ludzie doń nieprzygotowani (jak np. mniej zamożni Polacy lub biedota żydowska). Zachwalają oni swój towar jeden przez drugiego. Nieuświadomieni ludzie dają się namówić, zniewoleni hałasem i krzykami sprzedających.

Gospodarz sprzedawczy na jarmarku świnie lub krowę czy konia, pije przeważnie z sąsiadami. Ostatnie grosze traci na jarmarku, a tymczasem dzieci często nawet chleba nie mają w domu. Narazie zapomina o wszystkim i wraca do domu w 'tak zwanym „humorze“'. Jarmark to w mniemaniu niektórych ludzi miejsce na rozweślenie się, na różne bijatyki, na oszustwo i łgarstwo. Tak się już przyzwyczailiśmy do tego, że widzimy w jarmarku przeważnie więcej stron dodatnich niż ujemnych. A tymczasem pomyślmy tylko, ile czasu traci gospodyni, idąc na jarmark na cały dzień, zostawiając dzieci i cały dom na opatrności Boskiej. A jakież są tego skutki? Bywa, że po powrocie z jarmarku zastaje ona tylko zgłiszczą ze swego gospodarstwa, spalonego przez niedopilnowane

dzieci. Jakże często gospodarz sprzedawczy krowę czy świnie na jarmarku (może ostatnią ze swego dobytku) postrada pieniądze, okradziony przez złodziei lub oszukany przez kupców. A czy spotkałoby go to, gdyby sprzedał swój towar w spółdzielni? — Napewno nie, bo tam odbywa się handel bez oszustwa i wyzysku.

Na jarmarkach zarówno sprzedający, jak i kupujący narażony jest na pewnego rodzaju straty, bo skąd np. mogą wiedzieć ci ludzie, którym sprzedajemy swoje produkty na jarmarku, że są one świeże i dobre? Muszą oni wierzyć, jak się to mówi „na gębę“, a przecież nie zawsze jest prawdziwe to, co się mówi, bo każdy stara się, aby jaknajprędzej swój towar sprzedać i to po dobrej cenie najczęściej. Handel taki polega na wzajemnym oszukiwaniu się.

A teraz zastanówmy się, jaką wartość mają produkty nabywane na jarmarku? Przeważnie są to towary prawie najgorszej jakości. Towary te otrzymujemy przeważnie bez opakowania, brudne i wyprzewracane przez wszystkich kupujących, wskutek czego na-

Za spokój duszy

ś. p. KAZIMIERZA STAŃCZYKOWSKIEGO

zostanie odprawiona Msza św. dnia 31 maja o godz. 9-ej w kościele świętego

Michała w Mokołowie.

Zawołali Stacha, co był stójką:

— Weź go ta i daj mu na pamiętkę.

Stach kiwnął swoją głupowatą, zwierzęcą głową, wziął Janka pod pachę, jakby jakiego kociaka i wyniósł ku stodółce. Dziecko, czy nie rozumiało, o co chodzi, czy się zalekło, dość, że nie ozwało się ni słowem, patrzyło tylko, jakby patrzył ptak. Albo on wie, co z nim zrobią? Dopiero jak go Stach w stodołę wziął garścią, rozciągnął na ziemi i, podgiąwszy koszulinę, machnął od ucha, dopieroż Janek krzyknął:

— Matulu! — i co go stójka różgą, to on: — „Matulu! Matulu!“ — ale coraz ciszej, słabiej, aż za którymś razem ucichło dziecko i nie wołało już matuli...

— Biedne, potraskane skrzypki!...

— Ej, głupi, zły Stachu! Któż tak dzieci bije? Toż to małe, i słabe i zawsze było ledwie żywe.

Przyszła matka, zabrała chłopaka, ale musiała go zanieść do domu... Na drugi dzień nie wstał Ja-

nek, a trzeciego wieczorem konał już sobie spokojnie na tapczanie pod zgrzebnym kilimkiem. Jaskółki świegotały w czereśni, co rosła pod przyzbą; promień słońca wchodził przez szybę i oblewał jasnością złotą rozczochraną główkę dziecka i twarz, w której nie zostało kropli krwi. Ów promień był niby gościńcem, po którym mała dusza chłopczyka miała odejść. Dobrze, że choć w chwilę śmierci odchodziła szeroką, słoneczną drogą, bo za życia szła prawdziwie ciernistą.

Tymczasem wychudłe piersi poruszyły się jeszcze oddechem, a twarz dziecka była jakby zasłuchana w te głosy wiejskie, które wchodziły przez otwarte okna. Był to wieczór, więc dziewczęta, wracając od siana, śpiewały: „Oj, na zielonej, na runi!“, a od strugi dochodziło granie fujarek. Janek wsłuchiwał się ostatni raz, jak wieś gra. Na kilimku przy nim leżały jego skrzypki z gonta.

rażamy się na różne choroby. Zazwyczaj na jarmarku tzw. straganiarz podaje kupującemu produkty żywnościowe lub słodkie wprost brudnymi rękami, siejąc zarazki na lewo i prawo. Wobec tego stwierdzić musimy, że stragany muszą zniknąć z handlu, bo przeważnie przynoszą one raczej straty, niż korzyści.

Czym więc można zastąpić jarmarki na wsi?

Na każdej wsi powinniśmy zorganizować spółdzielnię spożywców, mleczarską, jajczarską itp. Nie będziemy wówczas mieli oba-

wy o produkty nabywane w spółdzielni, bo są one przeważnie odpowiedniej jakości a sprowadza się je z wielkich hurtowni spółdzielczych. Prócz tego, kupując w spółdzielni, popieramy samych siebie. Nie wszyscy jeszcze rozumieją pracę i zadania spółdzielcze. Przede wszystkim uczymy się przez to życia społecznego, dajemy zatrudnienie odpowiedniemu i przygotowanemu do handlu człowiekowi, wychodzącemu z naszego środowiska. Zyski z handlu dzielimy pomiędzy siebie, mamy możliwość nabycia i zbycia towaru

po odpowiednio wyznaczonej cenie bez oszustwa i wyzysku. Towary w spółdzielni kupujemy czyste, odpowiednio zapakowane i gwarantowane. Przy tym zaoszczędzamy sobie wiele czasu i trudu w kupowaniu, bo nie potrzebujemy biegać jak na jarmarku od stragana do stragana, mając spółdzielnię na miejscu.

Mam nadzieję, że jarmarki znikną wtedy, gdy wieś należycie uświadomi się.

Aurelia Lewandowska

sluchaczka Uniw. Wiejskiego w Głuchowie

ŚWIĘTO PIEŚNI W BRZEZINACH

W ramach Święta Narodowego odbył się w kinoteatrze „Stylowy“ w Brzezinach Łódzkich konkurs zespołów wiejskich. W konkursie wzięły udział chóry, orkiestry i zespoły teatralne, należące do Związku Młodej Wsi, Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży, Straży Pożarnych, Związku Rezerwistów, oraz zespoły kościelne ewangelickie.

Ze Związku Młodej Wsi wzięło udział 8 zespołów, a mianowicie: Gozdów, Jeżów, Koźle, Pludwin, Poćwiardówka, Swędów, Szczawin i Wola Cyrusowa.

W grupie chóralnej wielogłosowej i inscenizacyjnej otrzymały nagrody następujące zespoły:

I nagroda — Jeżów za pieśni i za taniec „Owijk sieradzki“ układu kol. Tadeusza Pigłowskiego. Należy podkreślić, że w chórze jeżowskim brał udział nasz 16

letni kol. Gruszczyński Stanisław, który w partii solowej, swym silnym i melodyjnym barytonem, zwrócił na siebie powszechną uwagę publiczności wypełniającej po brzegi salę kinoteatru. Jest dziś prawie pewne, że kol. Gruszczyński zdobędzie odpowiednie warunki na wyszkolenie się na dobrego śpiewaka.

II nagroda — Szczawin za przepięknie wykonany taniec „Kujawiak“ przy rytmie pieśni chóru szczawinowskiego.

III nagroda Gozdów — za piękną i wzruszającą inscenizację pieśni „Miał jeden ojciec“...

IV nagroda Swędów — za dwugłosowe wykonanie pieśni i za taniec „Dreptak“ układu kol. Pigłowskiego.

Reszta zespołów otrzymała nagrody pocieszenia.

Wiadomości gospodarcze

+ W ostatnich latach chłopci garną się do spółdzielczości, zwłaszcza spożywców. Rozwój tej spółdzielczości ilustruje następujące zestawienie: przyjęto do Związku „Społem“: w r. 1935 — 185 spółdzielni, w r. 1936 — 243, w 1937 r. — 288. Sa-

dząc z wyników pierwszego kwartału br., liczba z poprzedniego roku zostanie przekroczone.

+ Prezydium Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych za-twierdziło 100 nowozałożonych Kółek Rol-

niczych. Powstały one: 34 w woj. białostockim, 30 w woj. wołyńskim, 29 w woj. kieleckim, 5 w woj. warszawskim i 2 w woj. poleskim.

+ Z powodu braku polskich statków, przedsiębiorstwa żeglugowe muszą uży-

Nagle twarz umierającego dziecka rozjaśniła się, a z bielejących warg wyszedł szept:

— Matulu?...

— Co, synku? — ozwała się matka, którą dusiły łzy.

— Matulu! Pan Bóg mi da w niebie prawdziwe skrzypki!

— Da ci, synku, da!... — odrzekła matka; ale nie mogła dłużej mówić, bo nagle z jej twardej piersi buchnęła wzbierająca żalność, więc jęknąwszy tylko: „O Jezu! Jezu!“ — padła twarzą na skrzypki i zaczęła ryczeć, jakby straciła rozum, albo jak człowiek, co widzi, że od śmierci nie wydrze swego kochania.

Jakoż nie wydarła go, bo gdy, podniosły się, znów spojrzała na dziecko, oczy małego grajka były

otwarte wprawdzie, ale nieruchome, twarz zaś poważna bardzo, mroczna i stężała.

Promień słoneczny odszedł także...

Pokój ci, Janku!

* * *

Nazajutrz powrócili państwo do dworu z Włoch, wraz z panną i kawalerem, co się o nią starał.

Kawaler mówił:

— Quel beau pays que L'Italie! ¹⁾

— I co to za lud artystów! On est heureux de chercher la-bas des talents et de les protéger... ²⁾—do-dała panna.

Nad Jankiem szumiały brzozy...

¹⁾ Jaki to piękny kraj te Włochy!

²⁾ Tam szczęściem jest poszukiwanie talentów i popieranie ich.

wać statków obcych do utrzymania komunikacji, jak też do przewozu towarów. Jest to objaw w gospodarce państwowej bardzo ujemny, gdyż powoduje odpływ kilkudziesięciu milionów złotych zagranicę. Warto zaznaczyć, że własnych okrętów handlowych mamy tak mało, że przewozi się na nich zaledwie około 10 proc. wszystkich wysyłanych z Polski towarów.

+ W dniu 10 b. m. odbyło się w Ministerstwie Przemysłu i Handlu posiedzenie dyskusyjne w sprawie kas bezprocentowych dla przemysłu ludowego i chałupniczego.

+ Wychodzący we Lwowie organ Związku Ziemiaków a jednocześnie Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego w Krakowie w nr. 16 i 17 umieścił artykuł p. t. „Rola ziemian w tworzeniu przemysłu mleczarskiego na terenie Małopolski Wschodniej”. W artykule tym autor tak określa stosunek ziemian do zakładania spółdzielni: „Tam, gdzie zachodzą tego możliwości, gdzie są odpowiedni ludzie i łatwość zebrania kapitału, tam zakładamy wspólne mleczarnie prywatne, które zawsze są dla nas najracjonalniejsze ze względu na możliwość uniknięcia wpływów z zewnątrz. W wypadkach, gdy tego kapitału nie ma i musimy się oprzeć na kredycie państwo-

wym, przystępujemy do zakładania warsztatów spółdzielczych.“ Dalej autor powiada — „jeżeli my zbudujemy nasz przemysł mleczarski, to miejmy pewność, że nikomu z tej dziedziny nie damy się usunąć i nie dopuścimy do nadmiernej, szkodliwej ingerencji Państwa, hamującej inicjatywę prywatną“.

Mocne słowa panów ziemian! Jak Państwo da kredyty, to założymy spółdzielnię, a później... nie dopuścimy do ingerencji Państwa.

Niektórym ziemianom nie chodzi o interesy ogółu, czy Państwa, ale o prywatne korzyści.

ZA SŁOWAMI — CZYNY

Wiosenny i letni okres w naszych pracach Koła Młodzieży jest doskonałą okazją do wykazania swojej sprawności i umiejętności działania. Zima — to okres samokształcenia, to okres długich, wielowieczorowych rozważań, okres czytania, słuchania, dyskusowania na kursach większych czy mniejszych w Kole, czy też w domu.

Na nic nauka, o ile nic ona w życiu nie daje. Wszelka praca nasza w Kole musi dać możliwie jak najwięcej korzyści. Przez pracę tę bowiem mamy i musimy wzbogacać się duchowo i materialnie.

Aby jednak nauka w las nie poszła, musimy stosować w życiu to, czego żeśmy się nauczyli.

W naszej pracy w Kole jeden rok jest okresem dość długim. Przez rok można zrobić bardzo wiele. Trzeba tylko zgóry obmyśleć sobie wszystkie prace i zorganizować dobrze ich wykonanie.

Szczególnie braki te rzucają się w oczy na odcinku prac gospodarczych.

Niektóre Koła mają zespoły p. r. pracujące już od szeregu lat. Gdy się jednak przejeżdża przez wieś, niejednokrotnie nie widać ich dobrobytu. Zamało bowiem doceniamy te sprawy, przywiązując jedynie uwagę do poletka konkursowego czy wychowu jakiegoś zwierzęcia. Zapominamy jakby, że poletko, to tylko okazja do innych, szerszych prac w gospodarstwie.

Jedną z bolączek naszych wiossek, to nieuporządkowane obejścia gospodarskie i domowe. Ponadto dziś spotyka się bardzo dużo gospodarstw bez ogródków, niezadrzewionych itd.

Na tym polu mamy wiele do zrobienia.

Podnoszenie naszych osiedli na wyższy poziom, zmiana ich nędznego i smutnego wyglądu na piękny i budzący radość, to zadanie, które powinniśmy sobie postawić w swoich wiosenno-letnich planach poczynić Kół.

Nawet najdrobniejsze prace wykonywane z tą myślą, zmieniają

nie tylko zewnętrzne, ale i wewnętrzne oblicze wsi. Bo tylko pomysłmy — zaczynając od zupełnie drobnych rzeczy, które są dostępne dla naszych możliwości, przez ich sumienne wykonywanie, uczymy się pracować planowo i systematycznie, a to przecież stanowi wychowywanie gospodarze.

Gdy dziś przypominamy sobie, co mamy robić na wiosnę w naszych Kołach, to przede wszystkim na te, wyżej wspomniane sprawy, należy zwrócić uwagę. Nie pomogą bowiem nawet i duże wiadomości, jeżeli się ich nie chce stosować w życiu.

Każde Koło przez takie prace prócz innych korzyści, o których już mówiliśmy, nabierze odpowiedniej postawy i zaufania u starszych, co w naszych pracach ma przecież ogromne znaczenie. Zamiast wrogich nastrojów, wytwarza się w takich warunkach czysta i sprzyjająca atmosfera, tak niezbędna w każdej pracy.

W. P.

NA KURSY SPÓLDZIELCZE!

W pracy nad rozwojem spółdzielczości ważną sprawą jest kształcenie pracowników i właściwych pionierów spółdzielczych.

Stosowanie dotychczasowych sposobów, t. zn. poświęcanie kilka godzin spółdzielczości w ramach kursów organizacyjnych (zazwyczaj powiatowych) nie daje takiego przygotowania, jakie jest konieczne w środowisku wiejskim. Wykłady te (3—5 godz.) dają ogólne, wstępne wiadomości, natomiast nie mogą dać przygotowania praktycznego.

Inny natomiast rezultat dają kursy specjalne. Poświęcone jednemu zagadnieniu, dają możliwość wszystko dokładnie omówić i najważniejsze rzeczy praktycznie przerobić.

Od kilku już lat kursy takie organizuje „Społem“ Związek Spółdzielni Spożywców R. P. Dla młodzieży wiejskiej urządzany jest corocznie 10-dniowy kurs w Ustroniu k. Łodzi.

Kurs ten organizowany jest na zasadach międzynarodowych. Całość wykładów podzielona jest na zagadnienia teoretyczne i praktyczne.

Wykłady obejmują: ekonomię (naukę o zasadach gospodarczych), zasady ideowo-wychowawcze, założenia gospodarcze i znaczenie spółdzielczości ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb wsi, rola młodzieży w ruchu spółdzielczym, stan i dorobek spółdzielczości spożywców w Polsce i program gospodarczy.

Wykłady praktyczne: „Jak zorganizować spółdziel-

nię spóżywców i jak ją prowadzić, rachunkowość (a więc prowadzenie kasy, buchalterii, sklepu, magazynu i t. p.).

Poza wykładami organizowana jest wycieczka do Łodzi, gdzie wszyscy mogą poznać dobrze prowadzoną Powszechną Spółdzielnię Spóżywców.

Duże znaczenie mają również organizowane wspólne dyskusje. Uczestnicy kursu zgromadzeni z różnych punktów kraju, obrazują swoje terenowe stosunki, które w całości rozważań pozwalają wysnuć najbardziej właściwe wnioski w metodach pracy terenowej.

Ale nie będziemy się dłużej rozwodzić nad samymi programowymi założeniami kursu. Podkreślić tylko trzeba dużą inicjatywę Związku „Społem“, który na kształcenie spółdzielcze zwraca specjalną uwagę i w pracy tej niesie wydatną pomoc.

Powinniśmy dążyć do tego, aby takich kursów organizowano jaknajwięcej. Do tej pory bowiem samo zagadnienie kursów spółdzielczych nie zostało spopularyzowane wśród członków Młodej Wsi. Sama liczba zapytań w tej sprawie, następnie liczba uczestników na kursie w Ustroniu świadczą o tym, że te sprawy leżą jeszcze do pewnego stopnia odłogiem.

Na organizację tego rodzaju kursów niezawsze pozwalają szczupłe budżety związków, ale przecież i organizacje spółdzielcze idą tu z pewną pomocą, a więc dostarczają prelegentów, służą wszelkimi radami i t. d. A jeśli chodzi o kurs spółdzielczości spóżywców w Ustroniu, to „**Społem**“ funduje nawet **bezzwrotne stypendia (20 zł.)**. Sam kurs nie jest stosunkowo bardzo drogi, gdyż z całym utrzymaniem kosztuje uczestnika 25 zł.

Czesław Sobczyk

NA „POLSKIEJ DRODZE” TYPY DRÓG KOŁOWYCH

Z poprzedniego artykułu („Siew“ Nr. 20) dowiedzieliśmy się o tym, że budową dróg zajmowano się już w starożytności. Bardziej kulturalne państwa z całą świadomością zwiększały sieć drogową i ulepszały nawierzchnię dróg. Aby należycie podołać tym zadaniom, prowadzona była odpowiednia gospodarka drogową. W naszych czasach ta gospodarka musi być bardziej przemyślana, ze względu na dużą ilość rodzajów dróg kołowych.

Najlepszą pod względem technicznym jest **droga twarda i gładka**, po której może lekko i szybko jechać wóz i samochód. Z powodu jednak różnych szybkości i bezpieczeństwa, pożądanym jest, aby ruch na drodze był rozgraniczony, t. j., by oddzielnym szlakiem jechały wozy, samochody, rowerzyści, a także odbywał się ruch pieszych. Takie drogi są najdoskonalsze, ale jednocześnie i najdroższe. Jeden kilometr tak wykonanej drogi kosztuje ponad milion złotych, to też na budowę tych dróg mogą sobie pozwolić tylko państwa bogate.

Przy należytych przestrzeganiu przepisów dobre są również drogi o ruchu mieszanym. Koszt budowy tych dróg jest znacznie mniejszy.

Dróg o twardej nawierzchni jest kilkanaście rodzajów, z których każdy winien być dostosowany do odpowiedniego dlań ruchu. Drogi te są naogół trwałe, ale za to bardzo trwałe i należy dążyć do budowy tylko takich traktów.

Przy budowie drogi warunki

pieniężne odgrywają przeważnie zasadniczą rolę. Nie należy jednak zapominać, że droga, która posiada twardą nawierzchnię, jest wprawdzie kosztowna, ale wystarcza czy bez dużych napraw na długi okres czasu, co ostatecznie będzie kosztować taniej, niż droga o gorszej nawierzchni, ale tanim kosztem.

Do dróg o twardej nawierzchni zaliczają się również drogi pobudowane z tłuczonych, uwalcowanych kamieni. Należy wyróżnić jako najlepsze, drogi o kamiennym podłożu i nawierzchni z kostki kamiennej. Są również **drogi betonowe**, jak sama nazwa wskazuje — wykonane z betonu. Dróg takich pobudowano w Polsce bardzo mało (z powodu zbyt dużego kosztu budowy).

W ostatnich latach tak zagranicą, jak i w Polsce buduje się również **drogi o nawierzchni asfaltowej** (asfalt ma pewne zewnętrzne podobieństwo do smoły). Ruch wozów dla tych dróg jest bardzo szkodliwy, zwłaszcza w okresie letnim. Pod wpływem ciepła asfalt mięknie i obręcze kół wyłobniają koleiny, a także konie hacelami niszczą nawierzchnię. Dla ruchu samochodowego (autostrady) jest to doskonały rodzaj nawierzchni.

Cała polska sieć drogową wynosi około 340 tysięcy kilometrów i w tym tylko około 60 tysięcy kilometrów dróg o trwałej nawierzchni (kostka, bruk nierównomierne, drogi walcowane, drogi o nawierzchni asfaltowej i inne rodza-

je nawierzchni twardej). Pozostałe 280 tysięcy kilometrów są to **drogi gruntowe**, t. j. takie, które nie posiadają żadnej sztucznej nawierzchni. Pospolicie w Polsce drogę gruntową przyjęto nazywać „polską drogą“. Przykra jest jazda po polskiej drodze latem (piaski), a jesienią i wiosną — glina, ił powodują, że niektóre drogi są wprost nie do przebycia i nieraz całe okolice z tego powodu są jakby odcięte od reszty świata.

Z tych 280 tysięcy kilometrów dróg gruntowych, prawie 260 tysięcy stanowią drogi gruntowe gminne, t. j. te, które podlegają jedynie opiece gminy, a gminy nasze, jak wiemy, nie są bogate. Jasno sobie zdajemy sprawę z tego, że przebudowanie tych dróg chociażby na bite, walcowane, kosztowałoby olbrzymie pieniądze, ale na to nas nie stać.

Zagadnienie dróg gruntowych przede wszystkim dotyczy ludności rolniczej, która prawie wyłącznie z tych dróg korzysta. Należy pamiętać o tym, że większość ludności w Polsce stanowią właśnie rolnicy, a więc co rychlej należy pomyśleć o drogach dla nich.

W następnych artykułach postaramy się wskazać jak temu złemu w dużym stopniu można zaradzić i zajmujemy się szczegółowiej drogą gruntową, tą przysłowiową „polską drogą“, która jak przekonamy się dalej, przy nakładzie niedużych kosztów, może być dobrą drogą.

Henryk Bakiera

KTO OTRZYMAŁ NAGRODĘ?

Zakończyliśmy konkurs na zjednywanie nowych prenumeratorów naszych czasopism. Poniżej zamieszczamy pierwszą listę nagrodzonych. Dalsze listy będziemy zamieszczać w następnych numerach.

R e d.

Za wytrwałe prenumerowanie „Siewu Młodej Wsi“ od początku 1935 r. nagrody otrzymują:

K. M. W. w Atalezi, pow. Stołpce — śpiewnik pieśni ludowych, Maszyńskiego P.; K. M. W. w Augustowie, pow. Bielsk — książkę, Konic H. „Samorząd gminny“; K. M. W. w Bielicy, pow. Stołpce — książkę, Balzac „Lekarz Wiejski“, komedia; K. M. W. w Bowoczynach, pow. Kutno — roczną prenumeratę „Przodownika Wiejskiego“; K. M. W. w Boguchwale, pow. Lipno — książkę, Kurcusz A. „Znaczenie domów ludowych“; K. M. W. w Boguszynie, pow. Płońsk — książkę Ranek-Sobolewski dr. „Pogadanki o higienie“; K. M. W. w Boguszach, pow. Szczuczyn — książkę, Nowicki S. „Przepisy o drogach publicznych“; K. M. W. w Bronislinie, pow. łódzki — książkę, Oleszkowski S. „Polska, jako twórczyni nowej ery“; K. M. W. w Bryzdynie, pow. Miechów — książkę „Dziecko wsi polskiej“, praca zbiorowa; K. M. W. w Budach, pow. Bielsk — książkę Posner Z. „Dokąd?“ — O ideologii społecznej; K. M. W. w Budziszynku, pow. Grójec — książkę, Śpiewnik pieśni ludowych, Maszyński P.;

Za zjednywanie nowych prenumeratorów „Siewu Młodej Wsi“ i „Przodownika Wiejskiego“ nagrody wylosowali:

Powiatowy Związek Młodej Wsi w Miechowie —

aparatus fotograficzny; Powiatowy Związek Młodej Wsi w Opatowie — kurs „Społem“ na wykształcenie 1 osoby w grupie buchalterów; kol. Woźniak Ignacy, Lubartów — zegarek ręczny i książkę J. S. Bystronia „Kultura ludowa“; kol. Skoczylas St., Lublin — zegarek ręczny; kol. Bożym Józef, Gostynin — zegarek ręczny; kol. Łukasiak Zygmunt, Plecka Dąbrowa, pow. Kutno — metr soli potasowej; kol. Kozłowski Waclaw, Wołożyn — bibliotekę spółdzielczą; kol. Stępiarek Józef, Przybyszyce, pow. Skierniewice — metr soli potasowej; kol. Curyłło Jan, Łowicz — stypendium „Społem“ na wykształcenie w grupie kierowników spółdzielni; Koło Młodzieży Wiejskiej w Jastrzębiu, pow. Opoczno — bibliotekę spółdzielczą; kol. Bors Feliks, Włocławek — zegarek kieszonkowy i książkę P. Boreta „Instynkt walki“; Oddział Związku Strzeleckiego w Żyrmurach, pow. Lida — bibliotekę spółdzielczą; kol. Gradek Władysław, Moczydło, pow. Włoszczowa — bibliotekę spółdzielczą; kol. Lewandowski Stanisław, Winnica, pow. Płock — zegarek ręczny; kol. Witwicki Józef, Lachowice, pow. Płońsk — zegarek kieszonkowy; kol. Janiewicz Adam, Będkowo Jeziorne, pow. Płock — metr soli potasowej; kol. Garnecz Józef, Łęczycza — stypendium „Społem“ na wykształcenie pracownika sklepowego; KMW. Bolkiszi, pow. Lida — lampowy aparat radiowy; kol. Gas Ignacy, Żerkowice, pow. Miechów — nasiona ogrodnicze; K. M. W. w Zalesicach, pow. Częstochowa — roczną prenumeratę „Społem“; K. M. W. w Żerkowicach, pow. Miechów — roczną prenumeratę „Społem“; K. M. W. w Żembocinie, pow. Miechów — bibliotekę spółdzielczą.

Na Zjazdach Powiatowych przeprowadzajcie zbiórki na budowę Domu Chłopskiego w Warszawie.

Wpłaty na budowę Domu Chłopskiego można dokonać przekazem na konto P. K. O. nr. 129.

Z F I Z Y K I

ŚWIATŁO.

Fizyka jest nauką, zajmującą się badaniem zjawisk, które stale wokół nas zachodzą. Zjawiska te są tak powszechne, że nie zwracamy na nie wcale uwagi i nie zdajemy sobie sprawy z ich istoty.

Ciekawych rzeczy np. można się dowiedzieć, badając istotę światła. Światło jest wysyłane przez każde ciało we wszechświecie o temperaturze wyższej, niż 273° mrozu (273° mrozu jest najniższą temperaturą, jaka w ogóle może istnieć). Początkowo jednak w niskich temperaturach ilość wysyłanych przez ciało promieni jest bardzo mała. Rośnie ona jednak bardzo szybko wraz ze wzrostem temperatury i już przy 600° C ciało zaczyna świecić

własnym światłem, tzn., że wysyła taką ilość światła, która umożliwia odebranie wrażenia widzenia przy pomocy oka. Świecą więc własnym światłem słońce, rozżarzone: żelazo, węgiel, powietrze (płomień ognia) itd.

Ciała, znajdujące się w stanie względnie zimnym, są widziane dlatego, że odbijają promienie innych źródeł światła, podobnie, jak to czyni lustro, tylko w mniejszym stopniu. Ciał, któreby nie odbijały promieni, padających, nie ma we wszechświecie. Najmniej odbijają promienie ciała czarne, jak np. sadza, która tylko 3 — 5% promieni padających na nią odbija, a resztę pochłania.

Promienie świetlne, inaczej zwane

kwantami, są to jak gdyby pociski o bardzo małej masie, a o olbrzymiej wprost prędkości, bo wynoszącej 3.000.000 km. na sekundę. Prędkość ta jest ok. 3.000.000 razy większa od szybkości kuli karabinowej i wystarczyłaby do okrążenia ziemi (ziemia jest kulą) $7\frac{1}{2}$ razy w ciągu 1 sek. Jak prędkość tych cząstek (promieni) nie daje się objąć swoim ogromem, tak tym bardziej ich ciężary nie dadzą się objąć rozumem, dzięki swojej znikomości, bo mogą być miliony razy mniejsze od ziarenka piasku. Wskutek wysyłania przez ciało promieni, ubywa go stale na wadze. Tak np.: ziemia traci z tego powodu rocznie około 40 kg. masy, zaś słońce w ciągu 1 sek. — 360 miliardów ton. Różnica ta wynika stąd, że słońce jest od ziemi 1.300.000 razy większe i posiada temperaturę ok. 6.000° C. na powierzchni.

RADIOWY PROGRAM ROLNICZY OD DN. 29. V. DO DN. 4. VI. 1938 R.

W piątek, 27.V o godz. 11.15 zostanie nadane na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia słuchowisko oparte na noweli Ludwika Stańczykowskiego p. t. „Konkurs“. Radiodfonizacja autora.

Niedziela, dn. 29.V o godz. 9.00 Transmisja z Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Budapeszcie. Mszę św. celebrować będzie ks. Kardynał Legat Papieski. o godz. 15.00 Audycja dla wsi. o godz. 21.00 „Ta-joj“ — wesoła audycja ze Lwowa.

Poniedziałek, dn. 30.V o godz. 18.10 Kwintet fortepianowy L. Różyckiego. o godz. 18.30 Audycja Legii Akademickiej. o godz. 21.00 Audycja dla wsi. o godz. 22.00 Pieśni Izaaka Albeniza. o godz. 22.20 Recital skrzypcowy Roberta Soetensa.

Wtorek, dn. 31.V o godz. 12.03 Audycja południowa. o godz. 16.45 Jan Matejko — opowieść biograficzna. o godz. 18.00 „Z życia owadów“ — pogadanka z Wilna. o godz. 18.10 Koncert muzyki gruzińskiej z Poznania. o godz. 19.00 Recital fortepianowy Ernesta Krenka. o godz. 21.00 Audycja dla wsi. o godz. 22.00 Finał konkursu dla pianistów im. Ysaye'a. Transmisja z Brukseli.

Środa, dn. 1.VI o godz. 12.03 Audycja południowa. o godz. 15.15 „Wszystkiego po trochu“ — audycja dla dzieci. o godz. 16.45 Rola wsi w wyżywieniu miasta i woj-ska podczas wojny — odczyt inż. Stanisława Skwarczyń-

skiego. o godz. 18.00 Rezerwaty przyrody w Polsce — odczyt. o godz. 19.00 Polskie pieśni ludowe w wyk. H. Łosakiewiczza. o godz. 21.00 Audycja dla wsi. o godz. 21.10 Koncert chopinowski w wyk. Józefa Turczyńskiego.

Czwartek, dn. 2.VI o godz. 11.15 Melodie kaszubskie — poranek muzyczny dla szkół. o godz. 12.03 Audycja południowa. o godz. 16.00 Koncert solistów z Krakowa. o godz. 18.10 „Edison“ — słuchowisko J. Awerta. o godz. 19.00 Pieśni francuskie w wyk. Janiny Kelles-Krauze. o godz. 21.00 Pogadanka aktualna dla wsi. o godz. 22.00 Stanisław Suchorowski: Świętokrzyskie pieśni ludowe — koncert chóru P. R.

Piątek, dn. 3.VI o godz. 12.03 Audycja południowa. o godz. 18.00 Rzeczy ciekawe z techniki i przyrody — pogadanka. o godz. 18.10 Koncert solistów (ze Lwowa). o godz. 19.00 Recital skrzypcowy Zdzisława Roesnera. o godz. 21.00 Audycja dla wsi. o godz. 22.00 „Pięć wieków dawnej muzyki — I audycja.

Sobota, dn. 4.VI o godz. 12.03 Audycja południowa. o godz. 18.10 Recital śpiewaczy Anieli Szlemińskiej. o godz. 18.45 „Znam tylko jeden Śląsk“ — kwadrans poetycki. o godz. 19.00 Recital wiolonczelowy Dezyderiusza Denczowskiego. o godz. 19.30 „Z pieśnią i tańcem po Mazowszu“ — koncert. o godz. 20.00 Audycja dla Polaków zagranicą. o godz. 21.00 Audycja dla wsi.



ORGANIZACJA W TERENIE



UWAGA POWIAT WOŁKOWYSKI!

W dniu 5 czerwca b. r. odbędzie się w Wołkowysku w lokalu szkoły powszechnej przy ul. Żwirki i Wigury Nr. 11 Walny Doroczny Zjazd Delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej Zwią-

zku Młodej Wsi Powiatu Wołkowyskiego wg. następującego programu:

Dnia 5 czerwca 1938 r.

Godz. 9.30 — Zbiórka delegatów w lokalu szkoły powszechnej przy ul. Żwirki i Wigury Nr. 11;

godz. 10 — Nabożeństwo w kościele parafialnym;

godz. 12.30 — Otwarcie Zjazdu.

Referat ideowo - programowy.

Sprawozdania: a) Zarządu P. Z. M. W., b) kasowe, c) Komisji Rewizyjnej.

Dyskusja nad referatem i sprawozdaniem.

Promienie świetlne posiadają własność przechodzenia przez pewne ciała, zwane przezroczystymi.

CZY BARWY ISTNIEJĄ

Wszystko, co widzimy, posiada pewną barwę. Czy więc pociski światła są kolorowe i przez to umożliwiają nam barwne widzenie? Otóż nie. Promienie świetlne (kwanty) są bezbarwne, a różnią się między sobą tylko masami pocisków, które odpowiadają u różnych ludzi różnym, acz zbliżonym barwom. Pociski przy bombardowaniu naszego oka powodują w nim różne wrażenia, które przy pomocy zmysłu wzroku są zamieniane na barwne widzenie.

Rozróżniamy w świetle 6 zasadniczych barw: czerwoną, pomarańczową, żółtą, zieloną, niebieską i fioletową. Ciężary

promieni rosną w tejże samej kolejności mniej więcej jednakowo, tak, że ostatecznie ciężar promieni fioletowych jest około 2 razy większy od czerwonych. Inne kolory otrzymamy przez wymieszanie tych barw, albo promieni odpowiadających tym barwom, i tak kolor biały jest mieszaniną wszystkich 6-ciu kolorów.

Np. koloru czarnego nie ma wcale. Ciało widzimy czarnem wtedy, gdy słabo promieniuje. Idealny kolor czarny mielibyśmy wtedy, gdyby oko nie było zupełnie bombardowane przez żadne promienie. Ciało, które wysyła, lub odbija głównie promienie o pewnej masie, posiada ten lub inny kolor, w zależności od ich składu.

Samo widzenie jest zjawiskiem względnym i zależy od człowieka. Różne oczy

różnie reagują na działanie jednych promieni. Różnice w widzeniu są jednak dosyć nieznaczne, poza nielicznymi wyjątkami.

Oprócz światła widzialnego, istnieją jeszcze inne rodzaje promieni, które są jednak dla oka niewidzialne, gdyż ich masę nie odpowiadają masom promieni widzialnych. Do promieni niewidzialnych należą promienie Röntgena, mające zastosowanie w medycynie. Masy ich są kilkaset tysięcy razy większe od mas promieni elektro - magnetycznych (radiowych). Te promienie mają bardzo szerokie zastosowanie w technice, np. w radiu, w telegrafii bez drutu, telewizji i in.

Pomówimy o nich innym razem.

Józef Żakowicz.

Plan pracy na rok 1938/39 i budżet.

Dyskusja nad planem pracy i budżetem.

Uchwały i rezolucje.

Wybory uzupełniające do Zarządu Powiatowego, Komisji Rewizyjnej i Sądu koleż.

Wolne wnioski.

Zamknięcie Zjazdu.

Po zamknięciu obrad Zjazdu odbędzie się „Wieczornica Pozjazdowa“ przy udziale zespołów artystycznych K. M. W. pow. wołkowyskiego.

Prosimy wszystkie Koleżanki i Kolegów o punktualne przybycie na Zjazd.

Z koleżeńskim pozdrowieniem

Zarząd P. Z. M. W.
w Wołkowysku.

ZJAZD W ŁĘCZYCY

W dniu 3.5. rb. odbył się w Łęczycy Walny Zjazd Delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej z udziałem delegatów z 25 Kół Wszystkich uczestników Zjazdu było około 200. Przewodniczył Zjazdowi kol. Sagan Marian, kier. W. Z. M. W. w Łodzi. Uczestnicy wzięli udział w obchodzie trzociomajowym, który w b. r. w Łęczycy wypadł szczególnie uroczysto, gdyż z udziałem pułku piechoty z Kutna.

ZE ZJAZDU POWIATOWEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI WE WŁOCŁAWKU

15 maja b. r. odbył się Doroczny Zjazd Delegatów Kół Młodej Wsi z pow. włocławskiego. Na tę wielką uroczystość organizacyjną przybyło około 20 związkowców.

Obradom przewodniczył kol. Bobowski a referat ideowy wygłosił kol. Staszynski, prezes Pomorskiego Związku Młodej Wsi.

Po obszernej dyskusji nad sprawozdaniem i planem pracy, Zjazd uchwalił szereg rezolucji, między innymi, w sprawie wykonywania reformy rolnej oraz drugą rezolucję precyzyjnie rozbijaniu O. T. i K. R-u na Kujawach przez ziemieński P. T. R. w Toruniu.

K.

ZJAZD

ZW. MŁ. WSI POW. TURECKIEGO

W dniu 29 maja br. o godz. 10-tej rano w sali szkoły powsz. w Przykonie odbędzie się Walny Zjazd Delegatów Powiatowego Związku Młodej Wsi pow. tureckiego.

Program Zjazdu obejmuje:

1. godz. 8 zbiórka w lokalu szkoły.
2. godz. 8.30 wymarsz ze sztandarami do kościoła w Psarach na nabożeństwo.
3. Otwarcie Zjazdu i powitania.
4. Referat ideowy - programowy.
5. Sprawozdania: a) Zarządu z działalności i gospodarki za rok budżetowy 1937/38, Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńkiego.
6. Dyskusja nad sprawozdaniami.
7. Plan pracy i budżet na rok 1938/39.
8. Wybory do Zarządu Pow., Komisji Rewizyjnej, Sądu Koleżeńkiego i delegatów na Zjazd Wojew. do Poznania.

10. Wolne wnioski i zakończenie Zjazdu.

Po obradach odbędzie się wspólna wieczornica związkowa. Koleżanki i Koleżki, przybywajcie licznie. Tegoroczny Zjazd ma zadokumentować o naszej sile organizacyjnej.

Z koleżeńskim pozdrowieniem

Sekretarz: (—) J. Bystrzycki.

Prezes PZMW. (—) inż. K. Kosmólski.

NOWE KOŁO W POW. TURECKIM

W dniu 9 maja br. zostało zorganizowane nowe Koło Zw. Mł. Wsi w Grabkowie, g. Dziadowice, pow. turecki. Do Koła zapisało się 20-tu członków. Prezeską Koła została wybrana Bartosikówna Cecylia. Przy Kole został zorganizowany zespół p. r.

KURS DLA AGENTÓW HANDLOWYCH W ŁODZI

W ubiegły piątek zakończył się w Łodzi kurs dla wiejskich agentów handlowych i domokrażców. Kurs powyższy zorganizowany został z inicjatywy Centralnego Związku Młodej Wsi. Uczestniczyła w kursie pełnoletnia młodzież wiejska z terenu całej Polski w liczbie 34 osób. Kurs przeprowadził Instytut Przemysłowo-Rzemieślniczy Woj. Łódzkiego. Kurs trwał od 9 do 13 maja b. r. włącznie. Na program kursu złożyły się następujące referaty i wykłady p. Prezesa Inż. Z. Wilskiego na temat: Struktura i znaczenie giełd zbożowo-towarowych i mięsnych dla życia gospodarczego i interesów wsi, 2) p. dr. Bol. Misjsna — O wymogach sanitarnych w obrotach surowcami włókienniczymi, 3) p. Mgr. W. Gąsiorowskiego na temat: Obowiązujące w Polsce ustawodawstwo przemysłowe, 4) p. dyr. Inż. St. Ulańskiego: O handlu zagranicznym, 6) p. dyr. Al. Lutostańskiego o strukturze handlu w Polsce, 7) p. inż. St. Remusa: O towaroznawstwie włókienniczym.

Wykłady poparte były wycieczkami. Pod kierunkiem prezesa Z. Wilskiego słuchacze zwiedzili 2 istniejące w Łodzi giełdy: zbożowo-towarową i mięsna. Przy zwiedzeniu Miejskiego Zakładu Odkażeń uczestnicy kursu słuchali fachowych i wyczerpujących objaśnień z dziedziny odkażania. W Widzewskiej Manufakturze Sp. Akc. zwiedzono: szarpanię, przedziałnię, tkalnię i odpadkową. W Firmie Karola Eiserta słuchacze zapoznali się z techniką szarpania szmat, przedziałnią i magazynowaniem włókna. Szczegółowo zapoznali się słuchacze z techniką tkactwa wełnianego w f-mie A. Prussak. Zwiedzono również Pierwszą Polską Tkalnię Zarobkową Spółdz. Pracy w Łodzi. Podczas uroczystości zakończenia kursu przemówienia wygłosili p. dyr. Al. Lutostański i kol. Fr. Pawlik prezes woj. Związku Młodej Wsi w Łodzi, kol. dyr. Eug. Dębowski, kol. Perskiewicz kierownik W. Zw. w Białymstoku.

DWUMIESIĘCZNY KURS

W BORZANÓWCE POW. SANOK

Od dnia 10 lutego do dn. 10 kwietnia br. odbywał się kurs kroju i szycia, oraz robót trykotarskich w Kole Mł. Wiejskiej w Borzanówce. Uczestniczek było 26 i wszystkie wytrwały do końca kursu. Jak to zwykle bywa na wsi, nowa praca

wzbudziła wielkie zainteresowanie. Jakże to tam będzie, jakie z tego korzyści będą — pytały same siebie koleżanki.

Kilka pierwszych dni poświęciliśmy na pracę trykotarską (czyli ćwiczenie palców niezdatnych do roboty na drutach) i próba wydała dobre rezultaty tak w pracy krawieckiej jak i trykotarskiej.

Na zakończenie kursu została urządzona wystawa wykonanych prac. Wykonałyśmy niewiele: 24 sukienki, w tym 6 dziecięcych, 4 kostiumy, 4 ubranka dziecięce, płaszcz damski, bieliznę męską i damską; z robót trykotarskich: 12 swetrów, 6 par skarpetek, 4 szaliki zimowe, 9 kołnierzyków do sukienek, 5 par rękawiczek. Wystawa była bardzo ładna — a uświetniły ją jeszcze deklamacje, piosenki ludowe, i wspólny posiłek uczestniczek, organizatorów i rodziców.

Kurs zorganizowało Koło Młodej Wsi, tak koleżanki jak i koledzy, którzy dużo przy jego organizacji pomagali. Kurs prowadziła p. Motylewska z Lwowskiej Izby Rolniczej.

Helka K.

WALNY ZJAZD DELEGATÓW KÓŁ

MŁODZIEŻY POW. PUŁTUSKIEGO.

W dniu 8-go maja b. r. odbył się Walny Zjazd Delegatów Kół Młodzieży naszego powiatu, na który przybyło około 140 osób z 16-tu Kół Młodzieży. Zjazdowi przewodniczył p. Wiśniewski Szczepan, prezes OTO. i KR. wielki sympatyk Związku Młodej Wsi. Referat na temat „Kultura materialna i duchowa wsi“ wygłosił kol. Tylicki, delegat WZMW. — nad referatem rozwinęła się bardzo ożywiona dyskusja, w której zabierali głos kol. kol. delegaci oraz przedstawiciele zaproszonych organizacji i instytucji pokrewnych, specjalnie gorąco byli oklaskiwani mówcy podkreślający mocno obecne upośledzenie klasy chłopskiej i wzywający do wyteżonej pracy nad podniesieniem materialnym i kulturalnym wsi. Ze sprawozdania Zarządu wynika, że stan ilościowy wynosi 31 Kół z 545 członkami.

W planie pracy przewidziano wyteżoną akcję nad dalszym powiększeniem ilości Kół do cyfry 50-ciu, powszechną zbiórka na Dom Chłopski, oraz na karabin maszynowy dla pułtuskiego pułku. Po zamknięciu obrad odbyła się wieczornica związkowa, w czasie której Koło Mł. z Ciepelińska odegrało sztukę aktualną przeznaczając dochód z niej na karabin maszynowy.

Odjechaliśmy do domów z pełną wiarą w lepsze wyniki pracy.

J. G.

UWAGA, KIEROWNICY CHÓRÓW!

W tych dniach wyszły z druku 2 zbiorki pieśni ludowych w układzie Antoniego Długosza. Pierwszy z nich zawiera pięć pieśni na czterogłowy chór mieszany — cena 1 zł. 20 gr., drugi zaś zawiera 3 pieśni na czterogłowy chór męski — cena 90 groszy.

Pieśni te oznaczają się pięknymi melodiami i łatwą szatą harmoniczną.

Do nabycia we wszystkich księgarniach w Warszawie.

KOMUNIKAT

W dniu 15 maja r. b. odbył się w Cegłowie doroczny zjazd delegatów z powiatu mińskiego w sali straży pożarnej.

Na zjeździe przewodniczył kol. Fr. Niedeck — prezes P.Z.M.W. Referat na temat „organizacji i kultury wsi“ wygłosił kol. R. Tyczyński, prezes wojew. Związku.

W pow. mińskim Związek Młodej Wsi rozwija się pod względem ilościowym i jakościowym. Młodzież związkowa wykazała dobrą postawę organizacyjną i ideową.

W tym samym terminie odbył się doroczny zjazd w Ciechanowie z udziałem około 150 delegatów i gości. Przewodniczył kol. A. Miedzowski — prezes P. Z. M. W. Referat ideowy wygłosił kol. W. Wąsik — kierownik Związku. Sprawozdanie złożył kol. Żuchlewski, który również przedstawił plan pracy na rok 1938/39. Prócz tego sprawozdania z prac terenowych składali kol. kol.: Lewandowski, Nowotka, Jabłoński. Dyskusja była ożywiona i na dużym poziomie. Aczkolwiek na pow. ciechanowskim są trudne warunki rozwoju dla samodzielnych organizacyj wiejskich — drobnorolniczych — to jednak Młoda Wieś rozwija się. Młoda Wieś nie chce walki z ziemiaństwem i innymi „opiekunami“ wsi, ale pracuje samodzielnie dla dobra wsi i Polski.

W dniu 15 maja b. r. odbył się Walny Zjazd delegatów Powiatowego Związku Młodej Wsi w Płocku w sali O.T.O. i K.R. W zjeździe wzięli udział delegaci z 22 Kół Młodzieży i liczni goście. Przewodniczył na Zjeździe kol. W. Ręklewski — prezes Powiat. Zarządu.

Referat ideowy wygłosiła kol. H. Brzósówna — wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego. W planie prac zwrócono uwagę na organizację nowych Kół, Sekcyj Młodych, oraz na pro-

wadzenie wszystkich form pracy, jak: zespoły dobrego czytania, spółdzielcze, samorządowe, kursy i t. p.

W tymże terminie odbył się doroczny Zjazd delegatów z terenu powiatu przasnyskiego. Przewodniczył kol. Ignacy Ossowski prezes P. Z. M. W. Sprawy organizacyjne referował kol. M. Wojciechowski — sekretarz W. Z. M. W.

Do Zarządu wybrano kol. kol.: I. Ossowski, Świdziński K., Kupski Wł., Kacprzakówna Celina, Wyszkowski, Konieczny, Chodkowski, Makowski, Liszewska, Matraszkowa, Bulicka, Worzakowski.

CO ROBIĆ DALEJ?

(K. M. W. pow. łódzki)

Koło nasze powstało w grudniu 1936 roku. Młodzi jeszcze członkowie nie wszyscy rozumieli dobrze dążenia i cel istnienia Koła. To też dotychczas nic nadzwyczajnego dla wsi nie zrobiliśmy, przeciwnie może czasem i szkodę, bo nie raz gospodarze narzekali na powracających z zebrania członków Koła, że im ciągle sztachety z płotów odrywają.

Powoli jednak członkowie poznają życie i prace w Kole i starają się porządnie pracować. Nie wszyscy się zmienili, bo są i tacy, którzy przychodzą na zebrania pośmiać się jedynie i pogadać.

To też nic w Kole się nie robiło, po za śpiewaniem i gramami towarzyskimi. W kasie wiało pustką. Żeby zdobyć coś pieniędzy, zaczęliśmy się uczyć przedstawienia p. t. „Z pieśnią na ustach w bój“ i odegraliśmy je 30 stycznia. Pieniądzy zebraliśmy 50 zł. Chcieliśmy za te pieniądze coś kupić, różne były wnioski.

Jedni proponowali założyć apteczkę, z której by mogła nawet cała wieś korzystać, inni znów chcieli kupić kurtynę i kulisy do sali Straży Ogniowej, ale te wszystkie projekty odrzucono i postanowiliśmy kupić radio szkole — z którego mo-

gą korzystać dzieci, młodzież i starci. Sądzymy, że to da najwięcej korzyści wsi, i inni też lepiej poznają, że Koło nie tylko dla siebie pracuje. Ale pieniędzy mieliśmy za mało, bo tylko 50 zł. Więc uchwaliliśmy zrobić jeszcze jedno przedstawienie z zabawą. Jak robić — to robić, to też każdy przepisał swą rolę i przystąpiliśmy do nauki. Trudno nam to szło w porze wiosennej, bo każdy jest zajęty pracą w swoim gospodarstwie, a do tego wieczory krótkie, i role też były trudne. Wszystko to jednak nic, bo wyuczyliliśmy się porządnie. gdy nadeszła niedziela przewodnia, to już przed wyznaczoną godziną dużo ludzi czekało na rozpoczęcie przedstawienia. Pogoda była piękna, a ludzie rozumiejąc, że te pieniądze pójdą dla dobra wsi, chętnie kupowali bilety. Po przedstawieniu wyszli zadowoleni, bo komedijka — „Wybranieckie zuchy“ — wszystkim się podobała. Po przedstawieniu była zabawa taneczna, na której goście wesoło się bawili, aż do rana. Dość dobrze się nam powiodło, bo wszystkich pieniędzy zebraliśmy 113 złotych.

Pieniądze na radio są. Prawda, że kosztowało to wiele pracy i trudu, ale też jesteśmy zadowoleni, że możemy coś dla wsi zrobić. Radio kupione szkole jest naszym pierwszym czynem dla wsi, i zachętą do dalszej pracy, której jeszcze dużo potrzeba.

z K. M. W. w Kalinie.
Roman Kanc

PODZIĘKOWANIE

Serdeczne podziękowanie składam Kołu Młodej Wsi w Kalinie, pow. Łódź za ofiarę w kwocie 100 zł. złożoną na zakup radioodbiornika dla miejscowej szkoły.

(—) **Szymański**

p. o. kierownik Szkoły Powsz. w Kalinie.

**Z POLSKI I ZE ŚWIATA****KRWAWA PIELGRZYMKA
AKADEMICKA NA JASNĄ GÓRĘ**

Akademicka młodzież t. zw. „narodowa“ (endecy, oenerowcy i tym podobni) zorganizowali jak zwykle polityczną pielgrzymkę na Jasną

Górę. Jak corocznie nie obeszło się naturalnie bez bójki, a brali w niej udział tylko t. zw. „narodowi“ tłukąc się między sobą w czasie pochodu do Klasztoru Jasnogórskiego. (w zamieszaniu tym podarto sobie kilka tysięcy pism: „ABC“, „Alma Mater“

i innych). Policja musiała godzić zważnionych pielgrzymów, a szpital opatrywać rannych.

W czasie pobytu na Jasnej Górze dokonano poświęcenia ryngrafu, który ma być przesłany gen. Franko w Hiszpanii.

Mało piszemy o polityce akademickiej nie chcąc zaprzętać tym myśli naszych czytelników. Tym razem wypadki zaszły w czasie pielgrzymki są tak charakterystyczne, że trzeba wspomnieć o „pobożności“ „narodowych latorośli“.

Akademickie wybryki w Częstochowie podważają świętość uroczystości religijnych i powinny być zabronione, jeżeli się mają odbywać w takiej jak dotychczas formie. Używało się do roboty endeckiej krzyża, obecnie czyni się to samo z pielgrzymką do Jasnej Góry.

Gen. Franko ma otrzymać ryngraf Matki Boskiej Częstochowskiej, poświęcony na Jasnej Górze. Jest to chyba nieporozumienie.

Katolik bowiem wyżej sobie ceni świętość narodową (ryngraf) i nie ośmielałby się nią dekorować gen. Franko, który jest tylko pokornym sługą Hitlera (walczącego z Kościołem Katolickim) i Mussoliniego, a nie żadnym „narodowym zbawcą“ Hiszpanii, jak to głoszą polskie pisma endeckie.

A Polska jak nie popiera rządowców (zboleszewizowanych), tak nie powinna błogosławić powstańcom (zfaszyzowanym).

CO BĘDZIE JUTRO?

Sprawa niepodległości Czechosłowacji i zachowania pokoju w Europie jest omawiana na pierwszym miejscu we wszystkich dziennikach europejskich jako najważniejsza.

Najbardziej napastliwie piszą Niemcy, którzy w ten sposób wzbudzają niepokój i ułatwiają robotę Heinleinowi (przywódcy Niemców z Czechosłowacji).

Prasa polska (prorządowa i konserwatywna) przedstawia położenie Czechosłowacji jako beznadziejne. Jedyne dzienniki demokratyczne zachowują większy umiar i nie kraczą nad losem Czechów, wyrażając im raczej sympatię.

Francuskie i angielskie gazety stoją całkowicie po stronie Czechosłowacji, włoskie zaś zachowują milczenie (zgodnie z polityką Włoch, które przyrzekły niewtrącanie się do zatargu niemiecko - czechosłowackiego).

CIEŻKIE CHWILE ZDENERWOWANIA

Do największego napięcia stosunków czesko - niemieckich doszło

po zastrzeleniu przez żandarmów czeskich dwóch Niemców. Fakt ten wywołał ogromne wrzenie wśród Niemców sudeckich i spowodował ostre ataki prasy Niemiec hitlerowskich. Miejscowość Egar leży tuż nad niemiecką granicą i dlatego możliwym było zbrojne starcie. Czesi wzmocnili posterunki i pobudowali na ulicach miasta barykady. Wybuch mógł nastąpić lada chwila.

Zaniepokoiły też wszystkich ruchy wojsk czeskich, niemieckich i rumuńskich. Czechosłowacja powołała na ćwiczenia dwa roczniki rezerwistów, którzy po krótkim przeszkoleniu zostali wysłani nad granicę niemiecką, polską, węgierską i rumuńską. W pasie nadgranicznym oraz w miejscowościach, gdzie są możliwe rozruchy, zarządzono stan ostrego pogotowia, przy czym na ulicach patrolują oddziały wojskowe i gwardii narodowej (u nas „Strzelcy“).

Ruchy wojsk czeskich zostały spowodowane koncentracją sił niemieckich przy granicy czeskiej. Wojska niemieckie są bowiem gotowe przekroczyć granicę, jeżeli zajdzie tego potrzeba.

WYKRĘTNE TŁUMACZENIA

Ruchy wojsk zarówno czechosłowackich jak niemieckich zainteresowały inne państwa. Przedstawiciele Anglii, Francji i poseł polski zapytywali Czechosłowację i Niemców o powody gromadzenia wojsk, wyrażając obawy, że tkwi w tym niebezpieczeństwo zbrojnego starcia.

Niemcy tłumaczyli, że wojsko odchodzi z koszar na obozy letnie (i stąd ten „ruch“) opuszcza koszary, ale nie grupuje się przy granicy czeskiej (jest to oczywiście wykręt).

Czechosłowacja wyjaśniła, że rezerwiści zostali powołani celem przeszkolenia w nowych broniach, których dotychczas nie znali.

Na pytanie Polski Czesi odpowiedzieli uspokajająco (t. zn., że wojsk nad naszą granicą nie gromadzą. Jest to tak samo wykręt).

Napięcie wzrosło w niedzielę podczas wyborów gminnych, które Niemcy sudeccy traktowali jako plebiscyt.

TYMCZASEM...

Wszystkie państwa (zainteresowane) przeprowadzały rozmowy: z Cze-

chami, z Niemcami i między sobą. Zależało przecież zarówno Anglii (najwięcej się interesującej tą sprawą) jak i Francji na uspokojeniu i zażegnaniu burzy.

Anglicy dwukrotnie zapytywali Niemców, co oznaczają „zwyczajne ćwiczenia letnie“. Poseł czeski w Londynie kilkakrotnie odwiedzał ministrów angielskich. Jednocześnie Francja uzgadniała z Anglią swoje stanowisko.

WSZYSCY ODETCHNELI...

Wybory do gmin odbyły się spokojnie i nie wiele się zmieniły dotychczasowe stosunki. Komuniści i narodowcy ponieśli klęskę, wzmocnili się natomiast socjal-demokraci czescy i niemieccy oraz hitlerowcy sudeccy.

W ciągu niedzieli spotkał się zastępca Heinleina z premierem rządu czeskiego.

W poniedziałek spotkał się z premierem Hodzą sam Heinlein. Wyniki rozmów nie zostały opublikowane urzędowo, ale wiadomo powszechnie, że nastąpiło odprężenie i Niemcy sudeccy godzą się na autonomię (żądanie autonomii wysuwali oni od dawna, po wizycie jednak Hitlera w Rzymie Heinlein nie chciał rozmawiać z Czechami nawet o autonomii, spodziewając się wkroczenia wojsk niemieckich do Czechosłowacji).

PRZYCZYNIŁA SIĘ DO TEGO ANGLIA

Energiczne protesty Anglii i Francji przeciw polityce Niemiec wobec Czechosłowacji zmiętygowały Hitlera. Najsilniej podziałała na niego groźba Anglii, że ta gotowa jest wystąpić czynnie w wypadku wkroczenia Niemców do Czechosłowacji.

Hitler zrozumiał, że nie uda mu się zagarnąć Sudetów tak jak Austrii i to wpłynęło na odprężenie naciąganej mocno struny politycznej.

WNIOSKI NA PRZYSZŁOŚĆ

Jeżeli rząd czeski przyzna Niemcom sudeckim autonomię (samo rząd) to odsunie na pewien czas widmo wojny z przed oczu europejczyków. Nie wiadomo tylko, czy prędko zdoła się uzgodnić żądania niemieckie z ustępstwami Czechosłowacji (z tego powodu może dojść do ostrzej-

szych jeszcze zadrażnień niemiecko-czeskich niż dotychczas).

Niemcy hitlerowskie nie poprzestaną również na samej autonomii; zechcą po jej uzyskaniu rozbijać wewnętrznie Czechosłowację. Dzisiejsza ich bowiem ugodość przypomina czajenie się drapieżnego kota na wróbla (Czechy), który się narazie skrył między konarami (Anglia i Francja).

Inne mniejszości też nie będą patrzeć spokojnie na to, co się w Czechosłowacji dzieje i upomną się o samorząd. A ustępstwa Czechów będą powoli grzebać ich niezawisłość polityczną i potęgę państwową.

ZAŻEGNANA WOJNA DOMOWA W MEKSYKU

W ub. tygodniu wybuchł w Meksyku bunt zbrojny pod przywództwem jednego z generałów przeciw-

ko dotychczasowemu rządowi. Buntownicy próbowali dokonać zamachu stanu i zaprowadzenia ustroju faszystowskiego. Gen. Cedillo (bo tak się zwał przywódca) zgromadził sporą ilość broni i amunicji, no i rozpoczął walkę. W krótkim jednak czasie musiał ją przegrać, gdyż prezydent Cardenas stłumił krwawo bunt. Buntownicy zostali rozbrojeni, a gen. Cadillo umknął do Stanów Zjednoczonych.

Powstanie gen. Cedillo nastąpiło niedługo po zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Meksykiem a Anglią (z powodu wywłaszczenia przez Meksyk angielskich przemysłowców naftowych) i zachodzi podejrzenie, że Anglia dostarczyła środków na zorganizowanie powstania przeciw rządowi meksykańskiemu.

PODOBNIENIE BYŁO W BRAZYLII...

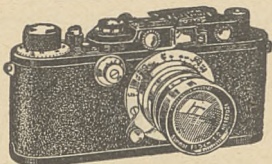
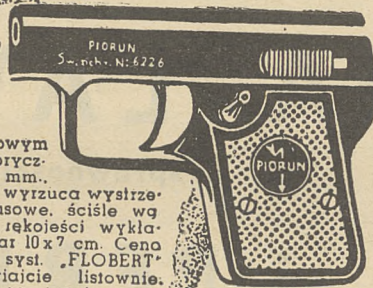
Po udaremnionym zamachu na tamtejszy rząd prowadzone śledztwo wykazało, że Niemcy byli głównymi sprawcami buntu w Buenos Aires. Dążyli oni do opanowania tego państwa i zaprowadzenia tam ustroju hitlerowskiego, aby uczynić z Brazylii bazę operacyjną i źródło surowców potrzebnych do prowadzenia wojny.

Próba się nie udała, ale wiadomo już dzisiaj kto, gdzie i jak podstępnie usiłuje rozpałać pożar wojny.

Sowiety, jak wiemy, dążą do rewolucji komunistycznej i wcale się z tym nie kryją, a Niemcy wzniecają rewolucję hitlerowską, mimo że stałe deklamują o pokoju... W praktyce nie różnią się hitlerowcy od bolszewików, chociaż są sobie wrogami.

JEDEN STRZAŁ
z BROWNINGA „PIORUN”!
OCHRONI CIĘ PRZED NIEBEZPIECZEŃSTWEM!

Pewna i precyzyjna konstrukcja (1938) z obrotowym bezpiecznikiem nigdy nie zawodzi! Gwarancja fabryczna na 8 lat! Browning „PIORUN” jest typu 6-cio mm. przed każdym strzałem repeteuje się i samoczynnie wyrzuca wyrzuczone gily. Huk piorunujący!! Wykonanie luksusowe, ściśle wg rysunku całość browninga pięknie oksydowana, rękojeści wykładane masą bakalityową! Waga ćwierć kg., rozmiar 10x7 cm. Cena tylko zł. 6.75, 2 sztuki zł. 13.— Sętka naboju metal. syst. „FLOBERT” zł. 3.60. Płaci się przy odbiorze. Zamawiacie listownie. Przedst. „PERFECT WATCH”, Warszawa 1, Mariańska 11-1.



zamów.
w firmie

Aparaty fotograficzne gwarantowanej jakości:

1. „Unifex”, cena 6 zł. 50 gr.
2. „Kodak B. B.”, cena — 12 zł. 50 gr.
3. „Korona”, cena — 18 zł.
4. „Kodak Bullet”, cena 20 zł.

Stanisław Pęcherski

Warszawa, Krakowskie - Przedmieście 23

MASŁO, SERY, JAJA, MIÓD

spieniążajcie bez pośredników przez swoją Centralę Handlową

ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI MLECZARSKICH I JAJCZARSKICH

WARSZAWA, ul. HOŻA Nr. 51 oraz jego Oddziały: Lublin, Kapucyńska 1, Łódź, Gdańska 184, Wilno, Zamkowa 18.

Składy: Baranowicze, Szosowa 155, Białystok, Sienkiewicza 28, Brześć n/B., Pierackiego 21, Druksieniki, Grodno, Dominikańska 16, Kowel, Warszawska 29, Krzemieniec, Królewska 2, Lida, Zamkowa 2, Łuck, Jagiellońska 22a, Pińsk, Bernardyńska 12, Równe, 3-go Maja 104, Gdynia, Celna 8.

W E Z W A N I E !

Ojcowie! Chcecie zabezpieczyć synowi byt — nauczcie go szoferstwa.

Synowie! W czasie żniw pracujcie na gospodarstwie. Zimą niema co robić na roli, nauczcie się szoferstwa, a i w zimie potraficie zarobić kilkaset złotych.

Małorolni! Nie możecie synom dać pracy na roli — dajcie im popłatny fach szoferski.

Bezrobotni! Dajemy wam dobry fach — dobry i stały zarobek.

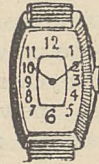
Tylko do Nas się zwracajcie — Tylko do Szkoły Największej — Tylko My prowadzimy warsztaty szkolne. Piszcie tak, jak umiecie — natychmiast damy bezpłatne informacje.

Adresujcie: DYREKCJA KURSÓW SAMOCHODOWYCH

H. PRYLIŃSKI

Warszawa, Al. Jerozolimskie 27

ZEGAREK ZE ZŁOTA



amerykańskiego, niczem nie różni się od prawdziwego złota 14 karat., wyregulowany do minuty, płaski, oryginal. szwajcar. „Chronometre“, pięknie grawerowany. Szkło niełukujące! Chód dźwięczny! Gwarancja 10-letnia. Cena reklamowa tylko zł. 6,95, 2 szt. 12.—. Lepszego gatunku zł. 7,85, 10,58, 12,75. Zegarek kryty s. „Anker“ ze złota ameryk. z 3 kopertami tylko zł. 9,50, lepszy gatun. zł. 11,15, 18.— i 25.—. Wysyłamy na list. zamów., płaci się przy odbiorze. Adres: „MONTRE“ Dz. 88, Warszawa 1, Pl. Napoleona, skr. 827.

WE WZOROWYM GOSPODARSTWIE
WZOROWA SZWEDZKA WIRÓWKA

ALFA-LAVAL JUNIOR

o sprawności 90, 130, 160, i 190 ltr.

i PERFECT 1938

o sprawności 45, 65, 100, 135, i 170

Tow. ALFA-LAVAL Sp. z o. o.

WARSZAWA, TAMKA 3

POZNAŃ, DĄBROWSKIEGO 12

ALFA-LAVAL NIGDY NIE ZAWODZI

Redakcja nadesłanych artykułów i zdjęć nie zwraca.

Przedpłata roczna wynosi 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł. Numer pojedynczy 25 gr.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30. — Tel. 2-36-40. — Konto P. K. O. 29.969

Redaktor: Ludwik Stańczykowski

Wydawca: Centralny Związek Młodej Wsi